

JANUSZ BAZYDŁO ur. 1941; Łomża



Tytuł fragmentu relacji	Lubelski Lipiec
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, Lubelski Lipiec, represje, aresztowania, aresztowanie

Lubelski Lipiec

Chyba Gałkowski spytał mnie, czy nie chciałbym się zobaczyć i coś niecoś poradzić Janowi Balczakowi, który był szefem „Solidarności” MPK, a potem szefem Zarządu Regionu. Oni nie bardzo wiedzieli, co robić. To był początek lipca, przed strajkami, czy po strajkach, nie pamiętam. Żeśmy się umówili. Ja wtedy miałem się ewakuować na wakacje. Miałem odwiedzić rodzinę do Zakopanego. Żeśmy się umówili na dworcu, pogadali tam, obiecując sobie następne kontakty.

W tych okolicach czasowych pamiętam wizytę Wojtka Samolińskiego, który mieszkał niedaleko stąd. Do niego żeśmy poszli z córeczką, bo ja nie miałem tutaj telefonu, żeby uprzedzić mamę mojej żony o przyjeździe. I tam żeśmy zostali wtedy aresztowani, bo u Wojtka był taki swoisty punkt dowodzenia tym, co się tu działo. Tam przyjmowano telefonicznie informacje różnego rodzaju i tam mieszkał Onyszkiewicz Wojciech, który w tych wydarzeniach odegrał pewną rolę. No i tam koncentrowało się to wszystko, co się działo tutaj, w Lublinie. No i skończyło się to pędem. Moja córeczka siedziała, my żeśmy tam gadali w pokoju, a ona sobie rysowała taki samochodzik półciężarowy i z okienkiem i z klatkami. Moja żona to zobaczyła i zaczęliśmy się śmiać oczywiście. Po czym ja zabieram się do wyjścia, dziewczyny idą za mną. Otwieram drzwi i mam kłopoty z wyjściem, bo ja trzymam drzwi za klamkę z jednej strony, a z drugiej strony wpycha się ileś tam osób do korytarza mieszkania Samolińskich. No, wygarnięto nas wtedy, wszystkich mężczyzn, oczywiście. No i tak się zaczął Lubelski Lipiec.

Przesiedzieliśmy wtedy, nie wiem, czterdzieści osiem pewnie. Także znowu nie wiedziałem, co się tu dzieje. Mam wielkie szczęście - jak się coś dzieje, to zawsze mnie zamykają. Ale może dzięki temu, a także z racji na usposobienie, nigdy nie stać mnie było na jakąś taką skrajną nienawiść do kogokolwiek, bo nie doświadczyłem tego, czego doświadczyli tutaj bici czy zwalniani z pracy. Więc te odsiadki mają także ten plus, że człowiek nie wie, jak to wygląda normalnie, nie ponosi odpowiedzialności. Odsiadka jest swoistą formą nieponoszenia odpowiedzialności za to, co się działo w tym środowisku i nie tylko. A początkowo oczywiście to poczucie odpowiedzialności było czymś szerszym, bo przecież w roku osiemdziesiątym szóstym, siódmym było nas niewielu, wszyscyśmy się znali. Potem się to zaczęło dzielić, nie tylko dzielić, kopać pod stołem, nad stołem, zwalczać na różne sposoby. Ale to normalne chyba u ludzi

Data i miejsce nagrania	2005-04-12, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Kozuch, Wioletta Wejman
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"